



SCENA Z DRUGIEGO AKTU „ZMARTWYCHWSTANIA” LWA TOLSTOJA W TEATRZE ŚLĄSKIM W KATOWICACH. Z LEWEJ — EMIR BUCZACKI W ROLI KSIĘCIA NIECHLUDOWA I EWA DECÓWNA W ROLI KATARZYNY MASŁOWEJ

Foto: Wojciech Plewiński

BRONIĘ NIECHLUDOWA

TYLE SIĘ JUŻ NADYSKUTOWANO o teatrze epickim, nie tylko zresztą u nas. To Brecht wyzwolił te dyskusje, w których uczestniczył z całą swoją pasją. Myślę, że dyskutować o tym typie teatru warto i trzeba — pod warunkiem, że twórcy teatru dyskusje te wprowadzają w praktykę. Tak uczyniła Lidia Zamkow w katowickim spektaklu „Zmartwychwstania”. Dała propozycję teatru epickiego, tym czytelniej a więc

i tym łatwiejszą do podważenia, ponieważ ów utwór dramatyczny nie zrodził się u Tolstoja z zamysłu teatralnego, lecz właśnie epickiego.

Myślę, że propozycja Lidii Zamkow wielu z nas przekona do teatru epickiego. Nawet niespójność elementów dramaturgicznych, niezgodnych z tradycyjnym pojmowaniem teatru, ma tutaj swój urok. Czujemy po prostu powiew nowości w teatrze a to także wzmacnia naszą więź ze sceną.

Z epiki tolstojowskiej wyrasta postać Niechludowa. Wiele było o nią soorów po premierze katowickiej. Wydaje się jednak, że Emir Buczacki, kreujący tę postać, zrobił to znakomicie, to znaczy nie przerysował swej postaci w tradycyjny teatralny sposób, zachował dyskreję a nawet dystans. Jest to zresztą bardzo dziwna postać w powieści Tolstoja, niektórzy krytycy i recenzenci „Zmartwychwstania” już w chwili, kiedy ukazało się drukiem, uważali ją za

nieprawdziwą, wymaganą, działającą nielogicznie. Nielogicznie? — ale zgodnie z filozofią tolstojowską.

Emir Buczacki, aktor wciąż niedoceniony należycie, dał w katowickim przedstawieniu dobry pokaz epickiego rozgrywania roli i ta jego kreacja, obok powszechnie podziwianej kreacji Decówny, jest chyba ozdobą spektaklu.

pk.

PIERWSZĄ ZAPOWIEDZIĄ przełamania kryzysu Teatru Śląskiego w Katowicach oraz manifestacją twórczych możliwości zespołu aktorskiego był „Legion” Stanisława Wyspiańskiego w reżyserii J. Kreczmara. Drugim symptomem odradzania się dobrych tradycji tej placówki była na pewno inscenizacja „Zmartwychwstania” Lwa Tolstoja w reżyserii Lidii Zamkow. Dwa skrajnie różne przedstawienia, dwa dobre przedstawienia. Pierwsze dowiodło możliwości zespołu, drugie ujawniła indywidualności aktorskie, w każdym razie wybitną indywidualność Ewy Decówny w roli Katarzyny Masłowej. Zaimponowała czystością dykcji (tak, tak, rzadka to dziś cecha u aktorów), dużą skalą głosu, doskonałym odczuciem cezur, narzuconych koncepcją reżyserską, szczególnie w retrospektywnym intermedium po scenie sądu.

Spierać by się można z reżyserem o sposób ustawienia postaci księcia Niechludowa — rolę tę kreował niemal bezbłędnie Emir Buczacki — który zbyt długo trzymany jest w odwodzie, przez cały pierwszy akt, skazany na siedzenie tyłem do widowni na ławie przysięgłych. Dramat wewnętrzny rozegrał się niejako na wiarę, prywatnie, a przecież to jest główny motyw tolstojowskiej koncepcji odradzania się człowieka.

Akt drugi — scena więzienna — stanowi szczytowe osiągnięcie tego przedstawienia. Zestrajają się z nią scenografia Jerzego Moskala,

WYJŚCIE Z IMPASU?

szkoda tylko, iż tak partacko przez stolarzy wykonana, że widz drży o to, by któraś z aktorek nie spadła z chwiejących się, niebotycznych pryzm więziennych.

Trzeci akt — postój w marszu skazańców na Sybir — budzić musi najwięcej zastrzeżeń. Właściwie wszystko zostało powiedziane w dwu pierwszych, do których dołączyć należało co najwyżej dyskretny epilog. A tu masz, zaaplikowano widzowi sporą porcję publicystyki, której teatr nie unosi, szczególnie, jeśli jest przegadana. Powieść rzadzi się innymi prawami, a o tym zapomniano. Ustawienie recytatorów w wymiennym czworoboku: Lubka, Niechludow, Maria (Bogusława Kożusznik) i Simonson (Stanisław Brudny) jest tyleż dziwne, co niezrozumiałe. Ze sceny powiało Brechtem, ale co ma Tolstoj do...

Wspomniano o dwóch przedstawieniach z tegorocznego repertuaru katowickiego teatru. Pierwsze — „Legion” — było hołdem złożonym patronowi teatru w setną rocznicę urodzin poety; drugie, można domniemywać, jest przygotowaniem do Festiwalu Sztuk Rosyjskich i Radzieckich, jedynej ogólnopolskiej imprezy teatralnej organizowanej przez Katowice. Sedno sprawy tkwi obecnie w tym, aby nadzieje wywołane tymi dwoma spektaklami spełniły się w następnych przedstawieniach, by możliwości artystyczne katowickiego zespołu aktorskiego zostały właściwie wykorzystane.

stw.